

wieść Sudolskiego nie tyle wypełniła lukę w biografistyce polskiej, ile tę lukę uwidoczniła. Należy potraktować ją jako wyzwanie; jako rękawicę rzuconą innym pisarzom i norwidologom.

ELŻBIETA LIJEWSKA – doktor, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Adres: Pracownia Dokumentacji Literackiej, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, tel: 061 829-45-73.

Jan Zieliński – PACIORKI

Zbigniew S u d o l s k i. *Norwid. Opowieść biograficzna*. Warszawa 2003 ss. 660. 159 il. cz.-b. Wybór i przygotowanie ilustracji Zbigniew Sudolski. Skorowidze opracował Zbigniew Sudolski. Wydawnictwo Ancher.

Pierwsze wrażenie jest jak najlepsze. Oto czytelnik bierze do ręki solidny tom, firmowany nazwiskiem emerytowanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego i edytora dziesiątków tomów XIX-wiecznych listów, dzienników i innych materiałów paraliterackich, autora „opowieści biograficznych” o Mickiewiczu, Słowackim i innych postaciach epoki romantycznej, laureata nagród. Przekartkowanie pozwala stwierdzić, że tom jest bogato ilustrowany, a z dość licznych cytatów wierszy i ich fragmentów można wnosić, że autor nie poprzestał na samych faktach biograficznych z życia Norwida, ale omawia też jego twórczość. Cena książki niewiele wyższa od ceny nieco grubszej powieści współczesnej zachęca nieuprzedzonego czytelnika do kupna.

Odtwarzam tu hipotetyczną linię rozumowania laika zainteresowanego poezją. Polonista, który miał do czynienia z książkami sygnowanymi nazwiskiem Zbigniewa Sudolskiego, będzie od razu wiedział, czego się może spodziewać.

Czym zatem jest ten obszerny tom? Opowieścią biograficzną, jak głosi podtytuł? Na to zdawałyby się wskazywać układ chronologiczny książki, podkreślony datami rocznymi na prawej żywej paginie. Podtytułowi przeczy jednak już pierwsze zdanie rozdziału wstępnego, zatytułowanego *Zaproszenie*: „Zapraszam Państwa do wspólnej wędrówki przez życie i twórczość Cypriana Norwida [...]” (s. 9). Jako próbę pogodzenia rozbieżności między podtytułem a koncepcją książki rozumieć chyba można następujące zdanie z tegoż *Zaproszenia*: „Zadaniem tej opowieści biograficznej jest przybliżenie szerokim rzeszom czytelników życia i twórczości Cypriana Norwida” (s. 14). I rzeczywiście, w tekście autor obok faktów czysto biograficznych omawia poszczególne utwory – literackie i plastyczne – Norwida, w sposób niekiedy dość drobiazgowy i „techniczny” (charakterystyka struktury wersyfikacyjnej). Mamy zatem faktycznie do czynienia nie z opowieścią biograficzną, tylko z próbą popularnej biomonografii, nawiązującej do starej tradycji „life and works”.

Ściśle chronologiczny układ materiału bardzo się zresztą podoba niżej podpisanemu jako edytorowi opartego na takim właśnie układzie wydania wybranych pism Norwida¹. Trzeba jednak z góry uprzedzić, że książka Sudolskiego, oparta głównie na istniejącym stanie badań, poszerzonym niekiedy o własne pomysły interpretacyjne, nie ma takich ambicji jak trzytomowy *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, przygotowany przez założoną w roku 1987 w Poznaniu Pracownię Kalendarza Życia i Twórczości Cypriana Norwida pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Trojanowiczowej².

Podstawowa słabość omawianej „opowieści biograficznej” wynika z braku całościowej koncepcji rozumienia bohatera książki jako pisarza, malarza i człowieka, a także z braku myślowej dyscypliny, prowadzącego do swoistej niefrasobliwości w stosunku do czytelnika, którego cierpliwość raz po raz wstawiana jest na ciężką próbę. *Norwid* Sudolskiego przypomina sznur nanizanych paciorków: faktów i fackików, poprzepłatanych ubogimi streszczeniami, bo trudno je nazwać interpretacjami. Czasami autor wikła się w polemiki z poprzednikami, czyni to jednak z dezynwolturą, przez co nieprzygotowany czytelnik może mieć trudności z docieceniem, o co tutaj chodzi, polonista zaś i tak będzie musiał sięgnąć do przywoływanych tekstów. A nie będzie to łatwe zadanie. Autor bowiem we wstępnym *Zaproszeniu* w kilku liniijkach kwituje zaciągnięte długi, przede wszystkim wobec Juliusza Wiktora Gomulickiego, którego każdy norwidolog jest dłużnikiem. Po czym pisze: „Nazwiska wielu innych wierzycieli, u których autor zaciągnął dług, zostały wymienione w spisie bibliograficznym na końcu opowieści lub są przywoływane w trakcie opowieści” (s. 14). Jednakże *Wykaz najważniejszych źródeł* zajmuje ledwie dwie strony, a w dodatku nie zawsze przywoływane w tekście nazwiska badaczy odnoszą się właśnie do tych ich publikacji, które zostały wymienione w spisie.

Osobną kwestią jest pytanie, zasadne również w odniesieniu do innych opowieści biograficznych Sudolskiego, czy takie zdawkowe pokwitowanie długów wdzięczności w należyty sposób rekompensuje rozliczne przypadki z pogranicza naruszenia praw autorskich przez obszerne cytaty, kryptocytaty i parafrazy. Ich omówienie i ocena wykracza jednak poza ramy recenzji.

Brak całościowej koncepcji Norwida, a wręcz wycucia tego, co stanowi o jego osobliwości i odrębności, widać na przykład we fragmencie, w którym Sudolski najpierw cytuje, a następnie komentuje, tzw. *Dicta*, osiem wypowiedzi Norwida, zanotowanych przez Mieczysława Pawlikowskiego. Pomijam samą kwestię wiarygodności tych wypowiedzi, pomijam też fakt, że komentarze Sudolskiego są spływającymi parafrazami zacytowanych zdań. Jak jednak można było pozostawić bez komentarza piąte *dictum*, zawierające tak charakterystyczne dla Norwida w swej lapidarnej metaforyczności zestawienie oddawania do druku wierszy zbyt osobistych („wyłożenie ich tymi drobnymi ołowianymi czcionkami”) z tym, jakby ktoś „pięknego ujrzawszy na jeziorze

¹ Por. C. K. N o r w i d. *Pisma wybrane w układzie chronologicznym*. Wybór, układ i posłowie J. Zieliński. Warszawa 2002, zwłaszcza: *Nota wydawnicza* s. 669-671.

² *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. T. I-III. Red. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2007.

łabędzia śrutem zastrzelił”, by i inni mogli go podziwiać. Jest w tej metaforze trafne spostrzeżenie jedności materialnej (ołów) oraz zbieżności wyglądu czcionek i śrutu, jest element autotematyczny (jeden z członów zestawienia dotyczy rekwizytów sztuki pisarskiej), jest dialektyka prywatnego/publicznego, żywego/martwego, jest wreszcie autoironia. A Sudolski zwraca uwagę jedynie na liczby: „aż trzy pierwsze [myśli] dotyczą arystokracji”, „[a]ż trzy kolejne myśli (punkty 5-7) dotyczą twórczości literackiej” (s. 251-252). Poezja wyparowała.

Równie łatwo znaleźć można przykłady niefrasobliwości wobec czytelnika, wystawiania na próbę jego zdrowego rozsądku. Oto komentarz do ostatniej wizyty Norwida u Delaroche’a przed zgonem malarza, czyli przed 4 listopada 1856 r.: „Pożegnalne słowa Delaroche’a nasunęły poecie pomysł opisania analogicznych rozmów i ostatnich znaczących słów wypowiedzianych podczas spotkań przez Stefana Witwickiego, Juliusza Słowackiego, Fryderyka Chopina i Adama Mickiewicza. Wcześniej pomysł ten owocował znakomitym ‘wyjątkiem z pamiętnika’ pt. *Menego* a poświęconym Tytusowi Byczkowskiemu. Obecnie śmierć Delaroche’a inspirowała na pół mistyczny esej pamiętnikarski pt. *Czarne kwiaty*, prawdopodobnie zaraz przesłany do Krakowa Lucjanowi Siemieńskiemu i wydrukowany przezeń w grudniowym numerze ‘Dodatku’ miesięcznego do ‘Czasu’ (ukazał się w styczniu 1857)” (s. 263-264). Skoro pomysł powstał po śmierci Delaroche’a, to jak mógł owocować wydanym kilka lat wcześniej *Menego*? Skoro tekst niebawem po napisaniu ukazał się w Krakowie, to dlaczego został „prawdopodobnie zaraz” przesłany?

Poważną wadą bio-monografii Sudolskiego jest jej tendencyjność, wyrażająca się zwłaszcza w podkreślanu powierzchownie i stereotypowo rozumianej religijności Norwida. Nie ulega kwestii, że Norwid był poetą i myślicielem religijnym, może nawet w najwyższym stopniu spośród wielkich poetów polskiego romantyzmu. Prawie cała jego twórczość przesycona jest odniesieniami biblijnymi, najczęściej ewangelicznymi. Szczególną uwagę żywił poeta do postaci Chrystusa, posuwając swe uwielbienie do granic samoidentyfikacji. Sudolski poświęca wątkom religijnym u Norwida sporo miejsca, ale na ogół w jego komentarzach zatraca się oryginalność pojmowania przez Norwida spraw religijnych.

Drobny, ale wymowny przykład takiego banalizującego pojmowania religii to komentarz do pewnego późnego tekstu prozatorskiego: „Prawdopodobnie z przełomu lat 1881/1882 pochodzi maleńki tekst prozatorski pt. *Modlitwa*, napisany na wieść o pożarze w grudniu 1881 roku wiedeńskiego Ringtheater. Jest to na poły aforystyczny drobiazg ukazujący siłę i powagę modlitwy, której nie są w stanie zakłócić echa pożaru teatru wiedeńskiego” (s. 591). Warto porównać te dwa zdania z rzeczową notą Gomulickiego, traktując to zarazem jako przyczynek do sposobu korzystania przez Sudolskiego z tekstów poprzedników: „Luźny drobiazg na poły aforystyczny, napisany prawdopodobnie w s t y c z n i u 1882, pod żywym jeszcze wrażeniem katastrofy w Wiedniu, gdzie w grudniu 1881 r. spłonął słynny Ringtheater, grzebiąc pod swoimi zgłiszczami tłumy widzów, zabijających się wzajemnie w walce o dostęp do drzwi wejścio-

wych”³. Pomijając nawet wtórność komentarza, nie można pominąć milczeniem jego zupełnej nieadekwatności wobec komentowanego tekstu, gdzie króciutka wzmianka o wiedeńskim teatrze jest jedynie członem porównania w tej przypowieści, umieszczonej w realiach świątyni arabskiej. Małowierności Europejczyków przeciwstawia Norwid niezłomny fatalizm religijności orientalnej. Ale pochwała głębokiej wiary muzułmanów nie mieści się najwyraźniej w horyzoncie oczekiwań autora *Norwida*, zatem wolał pominąć ją całkowitym milczeniem.

Jedną z mniej ważnych, ale też charakterystycznych cech książki Sudolskiego jest tendencja do zastępowania osób nazwiskiem. Wiele się tu tych postaci przewija, ale rzadko z za nazwiska wynurza się twarz, że już nie powiem – pełnokrwista osoba. Weźmy tajemniczego mężczyznę, który towarzyszył Norwidowi wiosną 1842 r. w wizycie u Wincentego Smokowskiego. Sudolski cytuje list tegoż do Kraszewskiego: „Maciupki Norwidek, którego tu za geniusza mają, wszędzie [...] przyjmowany. Chociaż, moim zdaniem, że jego wiersze a Libelta rozprawy o niemieckiej literaturze na jednej półce w łaźni parowej spokojnie leżeć mogą. Był u mnie z Reinhardtem, rozmawiałem z nim o sztuce (bo i on rysuje), ale sofizanteria [tj. brak logiki] jak w ogólności u wszystkich warszawiaków” (s. 61-62). Niestety, z *Norwida* nie dowiemy się, kim był ów Reinhardt, ani choćby jak miał na imię (nazwisko to wcale nie pojawia się w autor-skim indeksie).

Niekiedy Zbigniew Sudolski sam przyznaje się do bezradności. Opisuje chrzest urodzonego w roku 1856 syna Józefa Ksawerego Dybowskiego (Norwid wybrał chłopcu trzy znaczące imiona: Jan Tadeusz Emanuel), po czym stwierdza: „Niewiele wiemy o tym ‘kuzynku’ Janie, który żył przeszło sześćdziesiąt parę lat (zm. po 1920), ożenił się dość późno, bo w połowie lat dziewięćdziesiątych, prawdopodobnie z Francuską [!] i miał trzech synów” (s. 255). Niewiele wiadomo? Jean Dybowski zmarł w siedemdziesiątym trzecim roku życia (20 kwietnia 1856–18 grudnia 1928). Był francuskim agronomem, botanikiem i podróżnikiem. Zasłużył się przy zakładaniu sztucznych oaz i nawadnianiu Sahary, zebrał kolekcję ptaków saharyjskich. W roku 1891 badał obszary między dorzeczem Konga a jeziorem Czad. Przywiezione eksponaty (ponad 7 tys.) przekazał paryskiemu Musée d’homme; za tę wyprawę otrzymał złoty medal Towarzystwa Geograficznego. W latach 1893-1894 ponownie przebywał w okolicach Konga, prowadząc badania przyrodnicze; zetknął się wówczas z Pigmejami. W następnym roku poprowadził ekspedycję, badającą rolniczy potencjał Tunezji. Po I wojnie światowej nawiązał współpracę z Państwowym Instytutem Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Naprawdę niewiele?⁴

³ C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 7. Warszawa 1973 s. 636.

⁴ Por.: W. S ł a b c z y ń s k i. *Polscy podróżnicy i odkrywcy*. Warszawa 1988 (tu zdjęcie Dybowskiego); Z. D ł u g o s z. *Historia odkryć geograficznych i poznania Ziemi*. Warszawa 2001. Piotr Daszkiewicz w późniejszym od książki Sudolskiego artykule (*Afrykańskie badania i kolonialne wyprawy Jana Dybowskiego*. „Konspekt” 2005 nr 4) podaje ponadto, że w roku 1905 Dybowski zorganizował wystawę kolonialną, pomyślaną jako przeciwwaga dla niemiec-

Książka Sudolskiego jest z założenia (por. cytowaną deklarację ze strony 14) pracą popularną. Stąd obce bądź rzadsze słowa zostały przez autora wyjaśnione w nawiasie, i to zarówno w cytatach, jak i w tekście głównym. Gorzej, że niekiedy eksplikacje te zamiast rozjaśniać, mąca. Tak jest na przykład w zdaniu: „Powstał wówczas bowiem również frontispis (karta tytułowa) dwóch popularnych poematów Teofila Lenartowicza pt. *Zachwycenie* i *Błogostawiona*, według rysunku Antoniego Zaleskiego [...]” (s. 320). Frontyspis (frontispis), jak wiadomo, dawniej oznaczał ozdobną kartę tytułową, wykonaną przeważnie w technice miedziorytu, obecnie jednak słowa tego używa się głównie na oznaczenie strony poprzedzającej kartę tytułową, zawierającej często portret autora bądź ilustrację albo też tytuł ogólny dzieła wieloczęściowego. Taki właśnie charakter miał staloryt Norwida, poprzedzający łączne wydanie dwóch poematów Lenartowicza. Stawiając znak równości między pojęciami „frontispis” – „karta tytułowa” autor upowszechnia błędną wiedzę, co jest zaprzeczeniem idei popularyzatorstwa.

W książce podano, kto wykonał projekt graficzny okładki (Joanna Chmielewska) i kto odpowiadał za opracowanie techniczne, skład i łamanie (Bogdan Marcinkiewicz), nie ma natomiast informacji, kto był jej redaktorem – i należy się obawiać, że nikt. Gdyby bowiem ktoś ze zrozumieniem przeczytał tekst przed drukiem, można by uniknąć chociażby przykrych w książce polonisty o polskim poecie zdań, które są na bakier z gramatyką języka polskiego.

Osobliwy jest rozdział ostatni, zatytułowany *Lauru dojrzewanie*. Obejmuje on 12,5 stron druku. Najpierw autor omawia pierwsze próby podsumowania dorobku Norwida z okresu zaraz po jego śmierci (1883-1884). Potem opisuje sprawę przeniesienia prochów poety z Iwry do Montmorency (1888). Sześć stron zajmuje mu zrelacjonowanie recepcji Norwida w latach 1896-1917, przy czym kłamry stanowią tu dwie publikacje prasowe Wiktora Gomulickiego. Ciąg dalszy został skondensowany w kilku liniijkach: „Dziś z perspektywy ogłoszonego przez Miriamę dorobku pośmiertnego poety (w 1933 opublikował on jeszcze dwa tomiki ineditów poetyckich oraz tomik ‘rozprawek epistolarnych’), a przede wszystkim edycji zbiorowych dokonanych przez Juliusza Wiktora Gomulickiego z pomnikowym wydaniem *Pism wszystkich* (PIW Warszawa 1971-1976 t. 1-11), wypada domagać się jeszcze dwóch rzeczy niezbędnych dla pełnej rehabilitacji i pośmiertnego zwycięstwa Cypriana Norwida”.

Zgoda, Sudolski pisał „opowieść biograficzną” czy bio-monografię, nie książkę o recepcji Norwida. Jest jednak coś nieprzyzwoitego w pominięciu kompletnym milczeniem osiemdziesięciu paru lat dorobku XX-wiecznej norwidologii, zwłaszcza gdy się w tekście z tego dorobku pełnymi garściami czerpało. A dwie, a właściwie trzy „rzeczy niezbędne” też budzą spore wątpliwości. Zbigniew Sudolski proponuje odszukanie i sprowadzenie do Warszawy prochów poety, odtworzenie izby jego pamięci w Domu św. Kazimierza oraz postawienie pomnika Norwida w Warszawie. Nie negując potrzeby zewnętrznych, materialnych śladów uczczenia pamięci poety, powiedziałbym jednak, że dużo ważniejsze dla „pełnej rehabilitacji i pośmiertnego zwycięstwa” byłyby dwie

kiej ekspansji w Afryce, zaś po I wojnie zabiegał o przyznanie Polsce mandatu kolonialnego.

inne rzeczy: napisanie porządnej biografii i zrozumienie jego twórczości. Ba, o ileż łatwiej postawić pomnik. I nizać paciorki.

JAN ZIELIŃSKI – dr hab., profesor UKSW (Katedra Modernizmu Europejskiego), pracownik naukowy Schweizerische Nationalbibliothek, wykładowca Uniwersytetu we Fryburgu. Adres: Jupiterstrasse 57/210, 3015 Bern, Szwajcaria. E-mail: zielinski@gmx.ch

Barbara S t e l m a s z c z y k – O ŻYWIOLE LIRYCZNYM NORWIDA

Liryka Cypriana Norwida. Red. P. Chlebowski, W. Toruń. Lublin 2003 ss. 492.

Wydany w 2003 r. przez Towarzystwo Naukowe KUL obszerny zbiorowy tom studiów nad liryką Norwida (noszący tytuł: *Liryka Cypriana Norwida*) liczy ponad 460 stron i gromadzi 21 tekstów autorów z różnych ośrodków naukowych. Powstała w ten sposób księga jest efektem inicjatywy Zakładu Badań nad Twórczością Cypriana Norwida Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Towarzystwa Naukowego KUL i Fundacji Norwidowskiej. Jest godne uznania i odnotowania, iż w ramach tych połączonych inicjatyw w Kazimierzu Dolnym odbywają się cyklicznie naukowe Colloquia Norwidiana, poświęcone twórczości Norwida. Prezentowane wydawnictwo jest rezultatem szóstego już spotkania w ramach norwidowskich colloquiów.

Tom został podzielony przez jego Redaktorów (Piotr Chlebowski i Włodzimierz Toruń) na trzy części. W dziale pierwszym pomieszczono teksty, w których autorzy kierują uwagę ku tematyce religijnej (w tym medytacyjnej) Norwida oraz innym zagadnieniom „o charakterze ogólnym”, jak szkic o przedśmiertnych pożegnaniach czy rozważania dotyczące formy Norwidowskich liryków i uczytelniającego się poprzez tę formę stosunku poety do pojęcia wolności. Mieszczą się tu również refleksje o strategiach, jakie podejmował poeta dla budowania kształtu tekstu poetyckiego tak, by ów kształt przekładał się na „wymowną” warstwę semantyczną. Do tych strategii należy Norwidowska poetyka milczenia (także ciszy) i przemilczenia, często wprowadzane przez Norwida formy aforystyczne i gnomiczne czy problematyka intensyfikacji językowej. Cały dział okalają dwa tworzące klamrę teksty poświęcone „trudności” lektury poetyckiego dzieła Norwida. Pierwszy rodzaj trudności (omówiony w tekście otwierającym) dotyczy odczytywania znaczeń w lekturze Norwida w polskiej, oryginalnej wersji, drugi – wtóruje pierwszemu, informując o trudnościach związanych z przekładem liryki Norwida na język obcy (tu: angielski).

W dziale drugim (zgrupowano tu zaledwie trzy studia) Redaktorzy chcieli ukazać „żywiol cykliczny i dramatyczny w liryce Norwida”. W tak pomyślanym dziale znalazł się tekst poświęcony *Vade-mecum*, w którym rozpatrywana jest problematyka językowej „reprezentacji” świata w Norwidowskim cyklu, następnie studium na temat „lirycznych